

Wielka aktorka — Irena Eichlerówna

MICHAŁ STRUCZYŃSKI

Opuściła nas Irena Eichlerówna. Chorowała ostatnio, a jednak odeszła niespodziewanie, w 83 roku życia. O artystach teatru trudno traktować, jak o drużynach ligi piłkarskiej, a przecież przyjęło się właśnie o Eichlerównie mówić — jak o liderze, że jest największą, najlepszą, najelekcawszą aktorką ostatnich dziesięcioleci. Z całą pewnością można też powiedzieć, że należała do niewielkiej grupy aktorów i aktorek — twórców, stworzyła bowiem sama siebie, swój styl, swoją własną metodę interpretacji ról i kreowania postaci, swą własną kulturę słowa i intonacji.

Irena Eichlerówna debiutowała 61 lat temu w Wilnie rolą Zosi w „Dziadach”. Stacjami jej kariery artystycznej były później teatry Krakowa, Lwowa i — najdłużej — Warszawy, z wojennymi epizodami w Bukareszcie, Paryżu i Brazylii. Po powrocie z tulaczki zabłysła natychmiast wielką rolą Fedry w tragedii Racine'a w reżyserii

Wilama Horzycy. Grała wspólnie Elizę i Panią Warren w sztukach Shawa, grała w sztukach Słowackiego, Zapolskiej, Rittnera i in., grała dziesiątki innych ról, ale więcej było chyba tych, których nigdy nie zagrała — z różnych powodów, ale głównie dlatego, że była trudnym partnerem dla dyrektorów teatrów i dla reżyserów. Poza Wilamem Horzycą nie ufała chyba żadnemu do końca, zawsze chciała reżyserować sama siebie. Jeden z reżyserów opowiadał mi, jak nie doszło do premiery „Ryszarda III” z jej udziałem na scenie Teatru Narodowego — bo była człowiekiem trudnym, jak się to mówi. Autor znakomitej książki o Irenie Eichlerównie, August Grodzicki, nazwał ją „szlachetnym demonem teatru”. Trafnie. Szczęśliwie złożyło się, że wielka aktorka doczekała ukazania się tej książki w ub. roku. Teraz odeszła, zostawiając miłośników jej trudnej i oryginalnej sztuki pod wrażeniem straty i z uczuciem pustki. ■

Irena Eichlerówna nie żyje

W 83 roku życia, zmarła nagle jedna z najwybitniejszych postaci sceny polskiej — Irena Eichlerówna. Należała do tych nielicznych aktorów i aktorek — twórców, którzy potrafili tworzyć samych siebie, swój własny styl i własną metodę interpretacji.

Pozostawiła żal i uczucie pustki, wśród wielu wielbicieli swego talentu.



Fot. CAF — ARCHIWUM

(Wspomnienie o Wielkiej Aktorce — str. 3).